

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 46 (899) 13 LISTOPADA 1977 R.

2 zł



Rodzina — rzeźba ludowego artysty  
Stanisława Karpa

## Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

### Języka ludzkiego... zalety i zbrodnie

„Język jest małym członkiem, lecz pyszni się z wielkich rzeczy. Jakże wielki las zapala mały ogień! Język jest ogniem; język jest wśród naszych członków swoistym światem nieprawości; kala on całe ciało i rozpala bieg życia, sam będąc rozpalony przez piekło” (Jk 3,5—6).

„Nikt z ludzi nie może ujarzmić języka, tego krnąbrnego zła, pełnego śmiertelności jadu” (Jk 3,8).

„Jeśli ktoś sądzi, że jest pobożny, a nie powściąga języka swego, lecz oszukuje serce swoje, tego pobożność jest bezużyteczna” (Jk 1,26).

„Jeśli kto w mowie nie uchybia, ten jest mężem dosko-

nałym, który i całe ciało może utrzymać na wodzy” (Jk 3,2).

„Nie to, co wchodzi do ust, kala człowieka, lecz to, co z ust wychodzi, to kala człowieka” (Mt 15,11).

„Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować” (Ef 4,29).

„Jakże możecie mówić dobrze, będąc złymi? Albowiem z obfitości serca mówią usta” (Mt 12,34).

„Mowa wasza niech będzie zawsze uprzejma” (Kol 4,6).

„Z mego serca tryska piękne słowo: utwór mój głoszę dla króla; mój język jest jak ryłec biegłego pisarza” (Ps 45,1).

W ten sposób Psalmista opiewa zalety języka ludzkiego. Ale inny autor natchniony powie też: „Życie i śmierć jest w mocy języka, jak kto go lubi używać, taki spożyje zeń owoc” (Prz 18,21).

List św. Jakuba poświęca stosunkowo dużo miejsca sprawie używania języka, mowy ludzkiej. Może on służyć celom szlachetnym, ale ten sam język zdolny jest do zbrodni ... Język w znaczeniu anatomiczno-fizjologicznym jest niewielkim organem ciała ludzkiego. Św. Jakub porównuje go do wędzidła, wkładanego koniom do pyska, oraz do niewielkiego stosunkowo steru okrętowego. Wiadomo jaki jest cel i skuteczność tych małych urządzeń (por. Jk 3,3—4).

„Tak samo i język jest małym członkiem, lecz pyszni się z wielkich rzeczy. Jakże wielki las zapala mały ogień!” (Jk 3,5). Autor uosabia tu język, przedstawia go jako osobę, w dodatku pyszną, zarozumiałą, która zawsze znajduje powód do samochwalenia się. Samochwalca potrafi z małych rzeczy i zdarzeń uczynić olbrzymie, by w ten sposób wynieść się ponad przeciętność, by nadać się nadmuchałą chwałą. Jaki z tego pożytek? Nie trzeba nikogo przekonywać, jak wielkie szkody wyrządza w lesie mała iskierka, mały ogień...

„Język jest ogniem; język jest wśród naszych członków swoistym światem nieprawości; kala on całe ciało i rozpala bieg życia, sam będąc rozpalony przez piekło” (Jk 3,6). Język porównany tu został do ognia, ale nie ognia pożytecznego i zwyczajnego, lecz tego, który rozpałało piekło. Ogień ten nie może być pożyteczny, ale stanowi zarzewie, które w całym człowieku rozpala grzeszne i przestępcze usposobienie oraz powoduje złe postępowanie. Słusznie Autor natchniony podkreślił tu piekielne, szatańskie i przewrotne pochodzenie tego „ognia”. Uwydatnił się to tym bardziej, gdy zwrócimy naszą uwagę na grzechy języka.

Zacząć należy od kłamstwa: „Diabeł ... jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8,44). Kłamstwo, czyli rozmyślne wprowadzanie ludzi w błąd, nie może kłamcy ani społeczeństwu przynieść trwałego pożytku. „...Nie kłamcie wbrew prawdzie. To nie jest ta mądrość, która z góry zstępuje, lecz przyziemna, zmysłowa, demoniczna” (Jk 3,14 n).

Kłamstwo nie kończy, lecz zaczyna litanię grzechów, przestępstw, a nawet zbrodni języka. W sukurs przychodzi mu plotkarstwo, jakże powszechne i kuszące! Potem idzie obelga, niesłuszne posądzenie i podejrzenie,

a kończy tę listę obmowa i oszczerstwo — jako najpoważniejsze przestępstwa językowe. Obmową ujawniamy ukryte, chociaż prawdziwe, cudze przywary, grzechy, ujemne cechy. Oszczerstwo zaś polega na rozgłaszaniu zmyślonych, nie istniejących w rzeczywistości, cudzych czynów jako złych. W jednym i drugim przypadku obowiązuje odwołanie obmowy i oszczerstwa, nadto należy naprawić wyrządzoną tymi grzechami krzywdę bliźniemu, ponieważ ma on prawo do dobrego imienia i sławy. Psalmista pyta: „Kto będzie przebywał w Twym przybytku, Jahwe? Ten, który nie rzuca oszczerstw swym językiem; ten, który nie czyni bliźniemu nic złego i nie ubliża swemu sąsiadowi” (Ps 15,1,3). Albo: „Niemądry, kto bliźnim pogardza, lecz rozumny umie (o nim) milczeć. Obmówca, chodząc, wyjawia tajemnice” (Prz 11,13). „Bądź mądry, synu, rozwesel me serce, a tym, co lżą mnie, odpowiem. Rozważny zło widzi i kryje się, nierozważni tam idą i szkodę ponoszą” (Prz 26,11 n).

Tak ocenia obmowę i oszczerstwo Stary Testament. Św. Paweł Ap. zaś zalicza potwarców i oszczerców do rzędu tych grzeszników, którzy winni są śmierci za swe wykroczenia (Rz 1,29—30; por. 2 Tm 3,3).

Grzechy, przestępstwa języka są tak powszechne i trudne do opanowania, że list św. Jakuba stwierdza: „Nikt z ludzi nie może ujarzmić języka, tego krnąbrnego zła, pełnego śmiertelności jadu” (Jk 3,8). Nie oznacza to, że nie ma wyjątków. Autor natchniony chce tylko w ten sposób wyrazić wyjątkową trudność, na jaką napotykały przy opanowaniu i uszlachetnianiu tej cennej skądinąd zdolności natury ludzkiej, którą jest mowa. To ona jest miernikiem naszej pobożności: „Jeśli ktoś sądzi, że jest pobożny, a nie powściąga języka swego, lecz oszukuje serce swoje, tego pobożność jest bezużyteczna” (Jk 1,26).

Wobec tego jak należy postępować, by pobożność była pożyteczna? „Jeśli kto w mowie nie uchybia, ten jest mężem doskonałym, który i całe ciało może utrzymać na wodzy” (Jk 3,2). Opanowanie języka świadczy o dużej kulturze duchowej danego człowieka, który potrafi również panować nad innymi częściami ciała, tzn. nad innymi skłonnościami do zła. Niewątpliwie jest to stwierdzenie i przypomnienie głębokiej prawdy życiowej.

List do Efezjan wyraża następujący postulat: „Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają” (Ef 4,29). Organ ludzkiej mowy, służącej do wzajemnego komunikowania się

ludzi, musi wyrażać, przekazywać tylko słowo dobre, a nie szpetne i plugawe. Analogicznie do wznoszenia budowli również i słowo, mowa nasza musi budować, tworzyć kulturę życia codziennego. Ma budować wtedy, ilekroć zachodzi tego potrzeba, a ta zdarza się często i wszędzie. Takie korzystanie z języka i posługiwanie się nim przynosi pożytek w podwójnym znaczeniu: świeckim i religijnym. W znaczeniu pierwszym ułatwia życie, czyni je bardziej znośnym, lżejszym i przyjemniejszym. W drugim zaś przypadku, tzn. religijnym, buduje słuchaczy wewnętrznie, krzepi ich i utwierdza w wierze, oddaje błogosławieństwem — łaską Bożą.

„Mowa wasza niech będzie zawsze uprzejma, zaprawiona solą, abyście wiedzieli, jak macie odpowiadać każdemu” (Kol 4,6). Zdanie to zaprasza nas również do uprzejmości w mowie, jednakże przypomina nam o „zaprawie soli” w naszej mowie. Nie wszystko i wszystkim można powiedzieć lub należy wyznać. W tym wypadku „sól” oznacza roztropność i panowanie nad sobą, a w konsekwencji i nad mową. Zgadza się to z wypowiedzią Ewangelii św. Mateusza, gdzie Chrystus Pan krytykuje faryzeuszów: „Plemiona zmiłowe! Jakże możecie mówić dobrze, będąc złymi? Albowiem z obfitości serca mówią usta” (Mt 12,34). Według poglądów semickich, serce było miejscem nie tylko życia uczuciowego, ale również umysłowego i wewnętrznie, moralnego. Człowiek może mówić tylko to, co myśli, co czuje, czym żyje. A zatem mowa może być dobra tylko wtedy, gdy mówiący jest dobry.

„Nie to, co wchodzi do ust, kala człowieka, lecz to, co z ust wychodzi, to kala człowieka” (Mt 15,11). I to zdanie Ewangelii św. Mateusza pochodzi z rozprawy z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie. Doskonale pasuje ono do troski o kulturę języka i mowy. Z duchowym skostnieniem judaizmu rozprawił się nie tylko Pan Jezus, ale musiało z nim ostatecznie rozprawić się i chrześcijaństwo. Człowieka czyni skalany nie rodzaj pożywienia, ale jego usposobienie wewnętrzne. Ież więcej można wyrządzić szkody bliźniemu złym i przewrotnym słowem niż zwracaniem uwagi na dozwolony czy niedozwolony pokarm, spożywany obmytymi czy nieobmytymi rytualnie rękami.

Za język, słowo i mowę jesteśmy odpowiedzialni wobec ludzi i Boga. „Choć jeszcze nie ma słowa na języku: Ty, Jahwe, już znasz je w całości. Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę... Gdzie ucieknę od Twego oblicza?” (Ps 139,4—5,7).

# Życie zasługujące na nagrodę

Jesteśmy nieraz świadkami nadawania orderów i odznaczeń za ofiarną pracę zawodową lub społeczną, za odwagę i męstwo, za długoletnie pożycie małżeńskie itp. Otrzymują je ludzie zasłużeni na jakimś odcinku życia, dla których ta forma nagrody jest powodem dumy i radości.

## NAGRODA ZA CAŁOKSZTAŁT ŻYCIA

Ordery i medale otrzymują nieliczni. Ogromna większość ludzi podejmuje swój codzienny, żmudny trud z poczuciem obowiązku lub konieczności, bez nadziei otrzymania odznaczenia czy też nagrody. Pracują, by w miarę dostatnio żyć, by odczuwać zadowolenie z wykonywanej pracy.

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że całokształt życia, wszystkie, nawet pozornie błahe myśli i czyny, sumują się na nagrodę, którą otrzymamy od Pana życia.

„Toczyłem dobry bój — pisze św. Paweł — zawodu dokonałem, wiarym dochowałem. Na ostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi wręczy Pan, sędzia sprawiedliwy w on dzień, a nie tylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjsie Jego” (2 Tym 4,7). Bóg, sprawiedliwy sędzia, udziela zapłaty za dobre życie. Podobnie jak robotnik otrzymuje wynagrodzenie za pracę, tak każdy człowiek ma otrzymać zapłatę za całokształt życia.

„A ten kto sadi i podlewa, jednym są, i każdy z nich weźmie zapłatę swoją według pracy swojej” (1 Kor 3,8). „Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego z aniołami swymi, i wtedy odda każdemu według uczynku jego” (Mt 16,17).

Nagroda za dobre życie jest swego rodzaju należnością obiecaną nam przez Boga.

„W dzień sądu albo się będą wstawać za nami nasze czyny, albo zatopią nas one w otchłani, przyniatając jakby kamieniem młyńskim” — św. Ambroży.

„Od naszej pracy zależy, abyśmy za różne cnoty przygotowali sobie różnorakie nagrody” — św. Hieronim.

## NIE MA SPRAW NIEWAŻNYCH

W ostatecznym rozrachunku nie ma spraw nieważnych. „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czynicie” (1 Kor 10,31). A więc nawet takie czynności z natury moralnie obojętne, jak jedzenie, pójście do kina, oglądanie programu telewizyjnego, jazda pociągiem, przygodna rozmowa, w ostatecznym rozrachunku mają się stać dobrem, zasługującym na nagrodę.

Chwila obecna, dni i minuty, są w skali życia drogocennym czasem, który powinniśmy odpowiednio wykorzystać. Wielu oczekuje od dnia jutrzejszego rzeczy wielkich i przyjemnych, zapominając, że nie jutro, lecz dziś jest war-

tością decydującą o ostatecznej nagrodzie.

## WARTOŚĆ ŻYCIA W ŁACZNOŚCI Z JEZUSEM CHRYSZTUSEM

W dalszym ciągu refleksji nad życiem zasługującym na nagrodę, zastanówmy się nad tekstem św. Jana Ewangelisty: „Jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie tkwi w winnym krzewie, tak i my, jeśli we mnie pozostawać nie będziecie. Ja jestem winnym krzewem, wy latoroślami. Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze mnie nic nie możecie uczynić. Ten kto we mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie”. (J 15,4-6)

Słowa Jezusa Chrystusa odnoszą się nie tylko do przynoszenia owocu na ziemi, lecz dotyczą także otrzymywania wiecznej nagrody. Trwanie w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem jest warunkiem otrzymania zapłaty za dobro czynione w każdej chwili życia. Językiem teologów można powiedzieć, że bez łaski uświęcającej, łaski Bożego synostwa, łaski usprawiedliwienia, nasze uczynki nie zasługują na wieczną nagrodę. Jest to stwierdzenie ogromnie ważne dla naszego życia.

Człowiek nie może przynosić owocu, jeśli nie znajduje się w żywej, organicznej więzi z Jezusem Chrystusem. Trwanie w łączności z Bogiem decyduje o nadprzyrodzonej wartości naszego życia.

„Bo cóż za korzyść odniesie człowiek, choćby wszystek świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16,26).

## ZNAK ROZPOZNAWCZY NASZEJ ŁACZNOŚCI Z BOGIEM

Powstaje bardzo konkretne pytanie: Po czym możemy poznać, że jesteśmy w organicznej więzi ze Zbawicielem? Pierwszym znakiem naszej przynależności do Jezusa Chrystusa jest sakrament chrztu. Tkwimy w nim, spełniając Jego wolę. Natomiast przez świadome i dobrowolne sprzeniewierzenie się Bożej woli, człowiek traci życie wpływające z winnego szczepu — Jezusa Chrystusa. Od tej chwili zdobywanie świata jedynie dla świata — nie pomaga do osiągnięcia wiecznej nagrody.

Dlatego tak ważnym czynnikiem naszego życia religijnego jest stan łaski uświęcającej, dzięki której każdy nasz dobry uczynek ma wartość zasługującą.

Nie znaczy to, że dobro spełniane przez człowieka żyjącego w stanie rozłąki z Bogiem jest bez wartości nadprzyrodzonej. Czyniący je — prędzej czy później — znajdzie drogę do jedności z Jezusem Chrystusem.

Jeśli popełniliśmy grzech śmiertelny, nie czekajmy z nawroceniem i poprawą do spowiedzi wielkanocnej lub chwili śmierci. Nie możemy marnować szansy nadania całemu życiu wartości zasługującej na wieczną nagrodę. Okazją do

skruchy, wewnętrznego żalu, wyznania swoich win i poprawy jest chwila obecna — dzisiaj.

## UMOCNIENIE WIĘZI Z JEZUSEM CHRYSZTUSEM

Przez dobre uczynki również wzrastamy w Chrystusie Panu. „Wzrastajcie w łasce i poznaniu Jezusa Chrystusa”. (2 P 3,18). „Kto jest sprawiedliwy, niech wzrasta w sprawiedliwości, święty niech się bardziej uświęca” (Ap 22,11).

Wtedy, gdy przez łaskę Bożego synostwa jesteśmy zjednoczeni z Bogiem, nasze dobre uczynki sprawiają jeszcze silniejszą więź. „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk, czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?” (Rz. 8,35).

Jak dobrze zrobiony spaw, łączący żelazną konstrukcją jest warunkiem jej trwałości, tak również nasze dobre uczynki są gwarancją trwałości naszego związku z Bogiem, który umacnia się i rozwija do pełni doskonałości.

## RADOSNE PRZEŻYCIE CHWILI OBECNEJ

Powyższe myśli zebrane z Pisma św. mogą pomóc w radośniejszym przeżyciu chwili obecnej.

Górnik zjeżdżający w podziemia kopalni, przytłoczony ziemią, z kroplami potu na czole, napinający swoje mięśnie do granic wytrzymałości, będzie pracował lepiej i z większą radością, gdy będzie miał świadomość, że za pracę otrzyma nie tylko wynagrodzenie pieniężne lub odznaczenie, lecz również nagrodę wiecznego życia.

Żar pieca, męczący organizm hutnika, może być dla niego nie tylko koniecznym złem do wytopienia stali, lecz środkiem wewnętrznego rozwoju jego człowieczeństwa w Chrystusie Jezusie.

Praca od świtu do zmierzchu wykonywana na roli i w oborze staje się dla chrześcijanina nie tylko środkiem do produkcji artykułów żywnościowych, lecz również źródłem życia wpływającego ku żywotowi wiecznemu.

Praca wśród garnków i dzieci, choć przez współczesnych dowartościowana, nabiera jeszcze większej — nieskończonej wartości.

Także chwile odpoczynku i rozrywki, godziny spędzone na wczasach są dla nas tym większą wartością, im silniej zjednoczeni jesteśmy z Jezusem Chrystusem.

„Myślmy o tym kosztownym wieńcu, jaki jest nam udzielony nie bez powodu, lecz za usilną pracę” (św. Ireneusz).

„Tak biegnijcie, abyście otrzymali. A każdy, który idzie w zawody, od wszystkiego się powstrzymuje: oni, aby otrzymać wieniec znikomy, a my trwa-” (1 Kor 9,24).

KS. KAZIMIERZ FONFARA

# Uroczystość parafialna w Jastkowicach n. Sanem

Dnia 7 sierpnia br. w parafii Przemienienia Pańskiego w Jastkowicach nad Sanem, w ciepłą i słoneczną niedzielę odbyła się piękna doroczna uroczystość. Uroczystą Sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawił ks. Władysław Baran, proboszcz z Majdanu Leśniowskiego, który przybył wraz z parafianami autobusem. Kazanie po ewangelii wygłosił ks. Ryszard Rawicki, proboszcz z Sanoka. Podczas Mszy św. śpiewał miejscowy chór parafialny pod kierownictwem ks. proboszcza. Dwie pieśni wykonał chór parafialny z Majdanu Leśniowskiego.

Po Mszy św. gospodarz uroczystości serdecznie podziękował księżom i wiernym za przybycie i żywy udział w nabożeństwie. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę”. Następnie ks. proboszcz zaprosił księży na agapę. Wiernych z Majdanu obiadem podejmowały parafianki wraz z Radą Parafialną. Po obiedzie dla miłych gości z Majdanu Leśniowskiego miejscowy chór parafialny śpiewał piękne pieśni ludowe.

Parafianie jastkowiccy byli bardzo uradowani z odwiedzin współwyznawców z Majdanu Leśniowskiego. Sami również pielęgnują braterską więź z innymi polskokatolickimi parafiami i na przestrzeni ostatnich lat odbyli ze swym proboszczem wiele udanych wycieczek autobusami do tych parafii. W roku 1972 pojechali do Żarek-Moczydła, gdzie wzięli udział w poświęceniu kościoła. W roku 1974 odbyli wycieczkę do Bażanówki na doroczną uroczystość parafialną. W drodze powrotnej zwiedzili parafię w Jaćmierzu, w Sanoku oraz miasto Brzozów, Krosno i Strzyżów. W roku 1975 gościli w Łękach Dukielskich na uroczystości 50-lecia istnienia tamtejszej parafii. W roku 1976. 19 września. byli w Świeciechowie na poświęceniu nowego kościoła, a 26 września — na uroczystości parafialnej w Ostrowcu Świętokrzyskim. W bieżącym roku jastkowiczanie byli obecni na uroczystości poświęcenia nowego kościoła w Majdanie Leśniowskim, stąd odwiedziny parafian z Majdanu były miłym rewanżem z ich strony.

Należy sobie życzyć, ażeby wszystkie nasze parafie dążyły do wzajemnego zbliżenia, wymiany doświadczeń, a nawet współpracy, co przyczyniać się będzie do rozwoju naszego Kościoła i umacniania jedności wszystkich jego wyznawców.

**KS. JÓZEF SOBALA**



Parafianie jastkowiccy z księżmi przed swoim kościołem



Podczas Mszy św.



Jastkowice — Chrzest Andrzeja Wiernego. Rodzice chrzestni: Grażyna Nowak i Stanisław Trybel



## Kościół w krajach socjalistycznych a ruch ekumeniczny.

Ks. bp. Tibor Bartha, zwierzchnik 2,5-milionowego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego na Węgrzech, ukończył niedawno 65 rok życia. Należy on do najwybitniejszych działaczy ekumenicznych i pokojowych wśród przywódców kościelnych krajów socjalistycznych. Od wielu lat jest członkiem Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów, a ponadto pełni funkcję wiceprezidenta Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. W swoim kraju jest członkiem parlamentu i Rady Państwa. Niejednokrotnie też przebywał w Polsce.

Z okazji jubileuszu ks. bp. Barthy warto przypomnieć ważniejsze fragmenty jego referatu, wygłoszonego kilka miesięcy temu podczas narady przywódców Kościołów krajów socjalistycznych z władzami zwierzchnimi Światowej Rady Kościołów, która odbyła się w Budapeszcie. Tytuł referatu brzmiał: „O stosunkach między Światową Radą Kościołów i jej Kościołami członkowskimi żyjący-

mi w krajach socjalistycznych”.

Bp Bartha dzieli rozwój stosunków między SRK a jej Kościołami członkowskimi w krajach socjalistycznych na trzy okresy:

a) W pierwszych latach (1948—1960) potwierdziła się prawda, co było szczególnie trudne z powodu „zimnej wojny”, że Kościół Chrystusa nie jest związany z żadnym systemem społecznym i że może żyć także jako Kościół w stosunkach socjalistycznych.

b) Przyłączenie się prawosławnych Europy wschodniej do ruchu ekumenicznego zapoczątkowało drugi okres, w którym udział Kościołów członkowskich tego obszaru w ruchu ekumenicznym został nie tylko zaakceptowany, lecz nawet uznany za pożądany, chociaż ich obecność musiała jeszcze przezwyciężyć pewne trudności.

c) Obecną sytuację można scharakteryzować jako partnerstwo, w którym ruch ekumeniczny liczy na nasz konstruktywny wkład. Obecne spotkanie wskazuje na zmianę jakości naszych stosunków i jednocześnie może stać się sposobnością do znalezienia odpowiedzi na pytanie: jak ułożyć dalsze stosunki?”

Bp Bartha zastrzegł się w swoim wystąpieniu, że nie

przemawia w imieniu wszystkich Kościołów członkowskich SRK z krajów socjalistycznych. Zwrócił uwagę, że nie da się tego uczynić chociażby z tego powodu, że Kościoły te, aczkolwiek żyją w społeczeństwach, które związały się z ideologią marksizmu, to jednak ich tradycje, warunki życia i stosunki z państwem — poza różnicami wyznaniowymi i teologicznymi — są bardzo odmienne. Jego wystąpienie było próbą podsumowania doświadczeń jednego Kościoła członkowskiego SRK, Kościoła Reformowanego na Węgrzech.

Zwierzchnik Kościoła Reformowanego na Węgrzech skomentował najpierw trzy projekty realizowane przez Zespół Programowy II „Sprawiedliwość i Służba” SRK. Podkreślił, że przywiązuje dużą wagę do faktu, iż kwestia nowego ładu ekonomicznego znalazła się na porządku dziennym ruchu ekumenicznego. Światowa walka o sprawiedliwość jest częścią walki o poprawę bytu ludności Trzeciego Świata. Problem ten można podjąć właściwie tylko w świetle doświadczeń poczynionych podczas dwóch dekad rozwoju. Doświadczenia te można podsumować zwięźle w sposób następujący: istnieje podstawowa różnica

interesów między bogatymi krajami rozwiniętymi a krajami rozwijającymi się. Rozwój technologiczny, np. przekazywanie technologii, nie rozwiąże niczego, gdyż w krajach rozwijających się zachodzi przede wszystkim potrzeba dokonania zmian społecznych i politycznych.

Bp Bartha skomentował dalej zaangażowanie SRK na rzecz walki z militarystką i o rozbrojenie. Wyraził przekonanie, że ruch ekumeniczny winien dać priorytet kwestiom związanym z rozbrojeniem. Korzystna atmosfera, jaka wytworzyła się wokół rozbrojenia, jest owocem polityki pokojowej koegzystencji, procesu odprężenia. Program antymilitarystyczny SRK może opierać się tylko na rezultatach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, na dalszym wzmacnianiu polityki odprężenia. Wyraził pewność, że Kościoły członkowskie krajów socjalistycznych udziela pełnego poparcia ruchowi ekumenicznemu w realizacji tego programu. „Jeśli chcemy uniknąć katastrofy nuklearnej — powiedzmy — to musimy podjąć

(dok. na str. 6)

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (195)

**Catharinus** Ambroży — (ur. 1484, zam. 1553 w Neapolu) — rzymskokat. arcyb., teolog. Był zdecydowanym przeciwnikiem → M. Lutra i w ogóle protestantyzmu, ale miał też swoje własne poglądy teologiczne. Np. uważał, że do istotnego warunku ważności i skuteczności sakramentu należy jego bardzo dokładne zewnętrzne wykonanie zgodnie z przepisami rubrykami kościelnymi; grzech pierworodny jest osobistą winą Adama, nadto grzech ten nie osłabił ludzkiej natury; w procesie usprawiedliwienia widział konieczność wiary i czynków; w zasadzie wszyscy ludzie mogą się zbawić. M.in. napisał *Apologia pro veritate catholicae et apostolicae fidei adversus impia et valde pestifera M. Lutheri dogmata* (1520), czyli *Obrona prawdy katolickiej i apostołskiej wiary przeciw ...dogmatom M. Lutra*.

**Cathein** Wiktor — (ur. 1845 w Brig, zm. 1931 w Akwizgranie) — niemiecki jezuita, ks. rzymskokat., teolog-moralista. M.in. ogłosił następujące prace, z których niektóre były tłumaczone na obce języki, również na j. polski, np. *Die Sittenlehre des Darwinismus* (1885), a tłum. i wyd. pol. *Nauka moralności darwinowskiej* (Warszawa 1886); *Der Sozialismus. Eine Untersuchung seiner Grundlagen und seiner Durchführbarkeit* (1885 i nn.), tłum. i wyd. pol. *Socjalizm. Badanie jego podstaw i możliwości* (Warszawa 1908); *Die katholische Weltanschauung* (1917 i nn.), tłum. i wyd. pol. *Katolicki pogląd na świat*; *Katholik und katholische Kirche* (1922), tłum. i wyd. pol. *Katolik i Kościół katolicki* (1931); *Moralphilosophie* (2 tomy: 1890—91 i nn.), tłum. i wyd. pol. *Filozofia moralna. Wykład naukowy porządku moralnego i prawnego* (2 t.: 1904—1905).

**Cayre** Fulbert — (ur. 1884, zm. 1971) — członek Augustianów od Wniebowzięcia, teolog, patrolog, ks. rzymskokat. Był gorącym zwolennikiem teologii i filozofii → św. Augustyna. Założył w Paryżu w 1934 r. Centrum studiów Augustyńskich, któremu przewodził do 1954 r., a pełna nazwa Centrum brzmiała Centre des Etudes Augustiniennes. Jest autorem

wielu dzieł, np. *La contemplation augustinienne* (1927 i n.), czyli *Kontemplacja augustyńska*; *Introduction générale aux oeuvres de saint Augustin initiateur de l'école d'Occident* (1954), czyli *Ogólne wprowadzenie do dzieł św. Augustyna, twórcy szkoły zachodniej*; *Patrologie et histoire de la théologie* (3 t.; 1927—1930), czyli *Patrologia i historia teologii*.

**Cechy** — to zrzeszenia rzemieślników, które zaczęły się organizować w drugiej połowie XI w., pewnie w pierw w Niemczech, a pod koniec XIII w. również w Polsce. Miały one głównie na celu stwarzanie sprzyjających warunków rozwoju rzemiosła w formalnie ujętych ramach wspólnotowo-zawodowego ustroju.

Zrzeszenia te poza funkcjami zawodowymi wiązały swoją działalność dość ściśle z bractwami kościelnymi i organizowały się na płaszczyźnie wyznaniowej. Cechy kierowały się zarówno w swej działalności gospodarczej, jak i społecznej, skupiając zrazu w swoich szeregach wszystkich pracujących w danym zawodzie, majstrów, pomocników i uczniów, zasadami religii chrześcijańskiej. Poszczególne cechy miały swoich świętych patronów, których czczono np. specjalnie zbudowanymi ołtarzami w kościołach, umieszczeniem wizerunków swoich patronów na specjalnych chorągwiach czy cechowych sztandarach, itd.: nadto cechy i poszczególne członkowie cechów przyjmowali na siebie różne obowiązki w kościele, ale mieli też swoje przywileje, np. swoje ławki, miejsce w procesjach, itd. Święto patrona czczono uroczysto w kościele w cechu.

**Celestyn** Piotr van Gool — (ur. 1597 w Hadze, zm. 1676 w Ondiach) — profesor języków orientalnych, ks., zakonnik Zakonu Braci Bosych N.M.P. z Góry Karmel, karmelita bosy. Jest współtłumaczem Pisma św. na j. arabski (1671) oraz tłumaczem również na j. arabski — Tomasza à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa*; nadto na j. łaciński przetłumaczył *Koran*.

niezbędne kroki: położyć kres wyścigowi zbrojeń. Wszystkie kroki podejmowane w interesie rozbrojenia są dobre i propozycje takie winny spotykać się z bezwzględny porarciem Kościołów”.

Węgierski przywódca kościelny stwierdził, że V Zgromadzenie Ogólne ŚRK w Nairobi (1975) pozostanie na długo w pamięci z powodu debaty nad Aktem Końcowym z Helsinek, w tym także nad prawami człowieka i wolnością religijną.

W dalszym toku wywodów bp Bartha zwrócił uwagę, że w krajach socjalistycznych prawa człowieka są realizowane w szerokim rozmiarze. „Prawo do pracy, zdrowia, kultury — zapewnione jest w tak wysokiej mierze, jak w żadnym innym społeczeństwie”. Nadużywanie indywidualnych przypadków dla antysocjalistycznych celów politycznych ma raczej szkodliwy wpływ na ogólną sytuację, przynosi ujemną odprężeniu i tym samym przyszyłym szansom pełnej realizacji praw człowieka. Przyznał, że ŚRK ma rację, gdy przyjmuje zasadę, że kwestia wolności religijnej winna być konstruktywnie podejmowana w całym kontekście Aktu Końcowego z Helsinek. Jednocześnie jednak poczynił uwagę, że kryteria wolności religijnej są bardzo odmienne w zależności od różnych obszarów i tradycji. „Kościół ponoszą wielką odpowiedzialność, zwłaszcza w

chwili obecnej, kiedy polityka odprężenia jest stale atakowana. Kościoły stoją wobec problemu: czy pod wpływem często atrakcyjnych sloganów wolno im dopuścić do tego, by je nadużywano do destrukcyjnych celów zimnej wojny, czy też pragną współpracować w tworzeniu atmosfery zaufania?”

Stosunek Kościołów do społeczeństwa marksistowskiego bp Bartha scharakteryzował następująco: „Zachodzi potrzeba uczciwego uznania różnic, okazywania wzajemnego szacunku i szukania obszarów współpracy. Trzeba też podkreślić, że stosunki między państwem socjalistycznym a Kościołami nie są statyczne, jest to raczej żywy i zmienny proces, w trakcie którego obaj partnerzy stale analizują powstałe problemy narzucone przez życie w świetle swych zasad i przekonań. Marksistowska krytyka religii i polityka religijna marksizmu nie stanowią sztywnego i zamkniętego systemu, tak jak i chrześcijaństwo nie może trzymać się wiecznie tradycyjnej refleksji nad marksizmem. Codzienna praktyka społeczeństwa socjalistycznego daje wiele przykładów potwierdzających ten fakt. Chociaż Kościoły jako instytucje znajdują się poza strukturą władzy, ich obecność w społeczeństwie jest socjologiczną realnością.

Zwierzchnik Kościoła Reformowanego na Węgrzech dotknął jeszcze jednej ważnej kwestii. Zwrócił on mianowicie uwagę, że osoby angażują-

ce się aktywnie w ruchu ekumenicznym wielokrotnie wskazywały, że Kościoły żyjące w nowym społeczeństwie winny dokonać krytycznego przemyślenia tradycyjnej teologii chrześcijańskiej. Uważano, że normatywny charakter teologii europejskiej, istniejący od stuleci, stał się wątpliwy, i że teologia białego człowieka z Europy zachodniej, podobnie jak inne ludzkie systemy myślowe, była zdeterminowana warunkami kulturalnymi, politycznymi i społecznymi. Rozwój teologii ekumenicznej potwierdził to w pełni, gdyż różne teologie Trzeciego Świata (teologia czarna, teologia afrykańska, teologia wyzwolenia) położyły kres supremacji białego człowieka Zachodu w tej dziedzinie. Bp Bartha wyraził zadowolenie, że ruch ekumeniczny pragnie przyswoić te wysiłki teologiczne.

Bp Bartha wyraził w imieniu innych przywódców kościelnych zadowolenie, z powodu rezolucji Komitetu Naczelnego ŚRK (1976), która podkreśla, że w interesie intensyfikacji stosunków należy dokooptować do sztabu ŚRK dalszych przedstawicieli Kościołów krajów socjalistycznych Europy wschodniej. „Spoglądając na minione trzydzieści lat — mówił — musimy z zalem stwierdzić, że udział Kościołów Europy wschodniej w planowaniu akcji ŚRK, a także w przygotowywaniu programów spotkań, był nieznaczący. Szczególnie niewłaściwy jest fakt, że nasza reprezentacja w sztabie jest niedostateczna, a w pewnych wypadkach prawie jej nie ma.

Okoliczność ta jest godna pożałowania między innymi dlatego, że w ten sposób Centrala w Genewie nie otrzymuje właściwych informacji o naszych Kościołach członkowskich”.

Kończąc swoje wywody, węgierski przywódca kościelny postulował, by różne organy i komisje Światowej Rady Kościołów odbywały częściej posiedzenia w krajach socjalistycznych. „Takie wydarzenia ekumeniczne mogą przyczynić się poważnie do zainteresowania zborów zażdanieniami ekumenicznymi”. Domagał się także, by periodyki wydawane przez ŚRK zamieszczały więcej materiałów o życiu i działalności Kościołów w krajach socjalistycznych, materiałów dostarczanych przez przedstawicieli tych Kościołów.

Narada budapesztańska, podczas której bp Bartha wygłosił referat, którego główne myśli przedstawiliśmy powyżej, markuje nowy etap w stosunkach między Światową Radą Kościołów a jej Kościołami członkowskimi z krajów socjalistycznych. Kościoły te w dalszym ciągu domagają się realizacji postulatów, które w ich imieniu wysunął bp Bartha. Ich przedstawiciele dali też temu wyraz podczas ostatniego posiedzenia Komitetu Naczelnego w Genewie (28 VII — 6 VIII br.), domagając się m.in., by jeden z zastępców sekretarza generalnego pochodził z kraju socjalistycznego.

K.K.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (196)

**Cechy Kościoła** — albo przymioty prawdziwego Kościoła w ujęciu chrześcijańskim są następujące: Kościół jest jeden, święty, powszechny i apostołski.

**Cel** — czyli coś, co chce się zdobyć lub to dla czego coś się staje, istnieje albo jest. Cel może już istnieć i istniejący chce się zdobyć, ale może też nie istnieć, ale chce się odpowiednimi krokami spowodować, aby zamierzona rzecz urzeczywistniła się jako cel upragniony; przeważnie do jego zdobycia prowadzą różne bliższe cele jako środki do coraz wyższych, wreszcie do upragnionych. W — teologii mówi się o celowości świata w sensie, że Bóg jako Jego Stwórca wszystkó urządził celowo, a z kolei m.in. i celowość w przyrodzie dowodzi Jego istnienia. Mówi się też o celu ostatecznym. Ostatecznym, bo już nie jest środkiem do celu wyższego, ale jest właśnie najwyższym już — ostatecznym — celem. W teologii i filozofii chrześcijańskiej tym Ostatecznym Celem dla człowieka jest → Bóg. Bóg jako cel ostateczny jest też równocześnie ostateczną normą moralności teistycznej i chrześcijańskiej; wszystko, co jest zgodne z możliwością zdobycia Boga jako Celem Ostatecznym jest moralnie dobre, co zaś uniemożliwia zdobycie Boga jako Ostatecznego Celem człowieka jest moralnie złe. Mówi się, że wyrazem i kryterium zgodności czy niezgodności czynów ludzkich z ostateczną normą moralności jest odniesienie do woli Bożej, zawartej i ujawnionej w → Dekalogu, w dwóch przykazaniach miłości, w prawie natury i w → sumieniu jako najbliższej normie moralności.

**Celebrans, celebrować** — (łac. celebrō-odprawiam, celebri- nabożeństwo — poważnie, dostojnie, wyraźnie, z przekonaniem i namaszczeniem) — jest to przeważnie → kapłan lub → biskup odprawiający → nabożeństwo w ogóle-szczególnie → Mszę św.

**Celibat** — (łac. caelebs — samotny, nieżonaty; caelibatus — beżzeństwo) — oznacza beżzeństwo, dobrowolne trwanie w

beżzeństwie, niekiedy np. w Kościele rzymskokatolickim a również w niektórych Kościołach wschodnich, do trwania w beżzeństwie uroczyste na całe życie bywają zobowiązani — duchowni wyższych święceń od → diakonatu wzwyż a również bracia zakonne i siostry zakonne (przy czym tu wyróżnia się śluby czasowe i dozgonne, czyli wieczyste). Decyzja o życiu w stanie beżennym i wyrzeczeniu się życia seksualnego, bo tak rozumie się celibat w zakresie jego zewnętrznego i prawnego pojmowania, jest godną szacunku, ale podjęta w młodym wieku przeważnie później rodzi ogromne trudności i konflikty, podjęta zaś w wieku dojrzałym też na ogół nie uwalnia od nich ludzi ją podejmujących, bo w jednym i drugim przypadku decyzja taka jest przeciwna naturze.

Celibat ma swoją długą i rozwojową, starą już historię. W → Starym Testamencie (→ Biblia) panowało powszechnie przekonanie o konieczności zawierania małżeństwa i rodzenia dzieci, a płodność w ogóle była uważana za błogosławieństwo Boże; toteż stan beżenny był bardzo rzadkim wypadkiem. Znany już jednak był — esseńczykom wspólnoty — gumrańskiej. Również beżennosc znana była u dawnych ludów, ludów pozastarozakonych. U niektórych z nich życie seksualne uważane było za czynność nieczystą. Kapłani, lekarze, nawet myśliwi, itp. byli zobowiązani do wstrzymywania się od stosunków seksualnych np. przed sprawowaniem praktyk kultu, zabiegami medycznymi, czy przed polowaniem, przed żniwami, itp. W Grecji starożytnej np. — kapłanki w świątyni delfickiej i w Argos, kapłani bogini Demeter, itp., a kapłanki rzymskiej bogini Westy, czyli westalki, które do świątyni były wprowadzane w wieku 6—10 lat — były zobowiązane do trwania w celibacie przez lat 30 pobytu i pracy przyświątynnej; były to więc dziewice, w razie zaś wykroczenia przeciw celibatowi były ostro karane do pogrzebienia żywcem włącznie. Podobne praktyki miały miejsce również np. w Meksyku, w Peru, gdzie tzw. panny Słońca uważane były po prostu za małżonki tylko boga Słońca i stąd zobowiązane były do celibatu. Celibat był

**TEOLOG LUTERAŃSKI  
O SŁUŻBIE PAPIESTWA  
NA RZECZ JEDNOŚCI**

Zachód protestancki od wielu lat zajęty jest sprawą stosunku Rzymu do ekumenizmu oraz pozycji papieża w ewentualnym zjednoczeniu chrześcijan.

Teolog luterański z Monachium Reinhardt Mumm rozpatruje problem papieżstwa jako służby dla jedności. Podkreśla on, że chrześcijaństwo weszło w fazę historii Kościoła, w której postawiono zadanie odnoszenia się do siebie w nowy sposób; należy stawiać sobie wzajemnie pytania, co nam nakazuje dziś miłość i uznana prawda. W tej sytuacji należy rozważyć zagadnienie, czy biskupowi rzymskiemu przysługuje pierwszeństwo w miłości w staraniach o postęp w społeczności Kościołów. Zagadnienie to wolne jest od roszczeń prawnych. Zaczątki takiej właśnie służby występują wg Mumma w różnorodnych dwustronnych i wielostronnych rozmowach między watykańskich Sekretariatem ds. Jedności Chrześcijan, Światową Radą Kościołów, ŚFL i innymi organami chrześcijaństwa. Przed nami powstaje nadzieja na sobór całego chrześcijaństwa, który nie byłby możliwy bez biskupa rzymskiego i Kościoła katolickiego. Tego rodzaju sobór mógłby, choćby nawet nie miał prawnego pełnomocnictwa, przedstawiać duchowy autorytet, podobny do tego, jaki ma konferencja w Lambeth dla Kościoła Anglikańskiego. Służba dla jedności jest konieczna dla ludzkości, ponieważ podziały i spory wewnątrz chrześcijaństwa wprowadzają zamęt w duszach ludzkich. Wielkość form życiowych może i powinna być zachowana, natomiast należy unikać wzajemnie wykluczających się przeciwności. Ta służba pasterska polega nie na prawie i mocy, nie wywodzi się z roszczeń i nie wysuwa żadnych żądań, lecz wpływa z miłości do Pana i Jego owczarni. Czy miłość jednak zwycięży w stosunkach ludzkich? Na razie przykłady z życia i stosunków między ludzkich dają zupełnie inny obraz.

**OBRAZY KOMISJI  
KONTAKTÓW  
EKUMENICZNYCH**

Z inicjatywy Polskiej Rady Ekumenicznej, w dniach od 19 do 20 września br. w Warszawie, w siedzibie Rady, obradowała po raz ósmy komisja Kontaktów Polskiej Rady Ekumenicznej i Rady Kościoła Ewangelickiego Republiki Federalnej Niemiec. Przedmiotem obrad była ocena rozwoju kościelno-ekumenicznego w obu krajach w ostatnim okresie. obustronna informacja o rozwoju stosunków politycznych pomiędzy Polską i RFN

oraz o wkładzie środowisk ewangelickich Republiki Federalnej Niemiec do procesu normalizacji.

Przewodniczący delegacji EKD ks. prezydent Helmut Hild w przedzień obrad Komisji Kontaktów został przyjęty na prywatnej audiencji przez zwierzchnika Kościoła prawosławnego, metropolitę Bazylego. Synod Kościoła prawosławnego przyznał ks. prezydentowi dr. Helmutowi Hildowi, zastępcy przewodniczącego Rady EKD i zwierzchnikowi Kościoła ewangelickiego Hesji i Nassau order św. Magdaleny I klasy, za zasługi ks. Hilda w zbliżeniu kościelno-ekumenicznym obu krajów i jego wkład w proces normalizacji stosunków politycznych pomiędzy Polską a RFN.

Polscy i zachodniemieccy członkowie Komisji Kontaktów zostali przyjęci przez kierownictwo Urzędu do Spraw Wyznań.

Podczas posiedzenia przedstawiciele Polskiej Rady Ekumenicznej zwrócili się do przedstawicieli Rady EKD z postulatem zainteresowania Kościołów ewangelickich RFN wcielaniem w życie zaleceń wspólnej komisji podręczników szkolnych, pracującej pod auspicjami UNESCO, obu krajów, oraz z postulatem wpływania na wychowanie młodego pokolenia obywateli RFN w duchu zawartych układów pomiędzy oboma krajami.

Wspólnie ustalono, że zimą w 1978 r. Rada Kościołów Ewangelickich RFN zorganizuje sympozjum polsko-niemieckie, a w początkach przyszłego roku Komisja Kościelna Historyków obu krajów obradować będzie w Polsce.

W rozmowach z EKD Polską Radą Ekumeniczną reprezentują: prof. dr Witold Benedyktowicz, ks. bp Janusz Narzyński, ks. prof. Woldemar Gastpary i redaktor Andrzej Wójtowicz.

W dniach 20 i 21.IX. delegacja EKD przebywała na Białostocczyźnie, zapoznając się z pracą Kościoła prawosławnego na tamtejszych terenach.

**DELEGACJA  
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ  
ORGANIZACJI KOBIEC  
W USA Z WIZYTĄ  
W POLSCE**

Od 20.IX.br. przebywała w naszym kraju 12-osobowa delegacja działaczek Chrześcijańskiej Organizacji Kobiet w USA (World Church United — WCU) z przewodniczącą związku — Mary Louise Roward na czele.

Program pobytu gości z USA przygotowała Polska Rada Ekumeniczna i Polski Oddział Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego. Delegacja WCU złożyła wizytę w Urzędzie ds. Wyznań, odbywając rozmowę z jego kierownikiem ministrem Kazimierzem Kakolem. W

spotkaniu tym, które upłynęło w bezpośredniej, serdecznej atmosferze, uczestniczyli również dyr. Tadeusz Dusik z Urzędu ds. Wyznań. Delegacji towarzyszyła Barbara Enholc-Narzyńska, dyrektor Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego.

Następnie delegacja WCU spotkała się z ks. prof. dr. Witoldem Benedyktowiczem, prezesem Polskiej Rady Ekumenicznej w siedzibie Rady, a dzień wcześniej była gościem Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w jego warszawskiej siedzibie.

W czasie pobytu w Warszawie goście z USA złożyli wizytę Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej oraz zwiedzili Centrum Zdrowia Dziecka, Kraków i były obóz hitlerowskiej zagłady w Oświęcimiu.

Organizacja World Church United zrzesza aktualnie około 6 mln kobiet amerykańskich, reprezentujących Kościoły wszystkich odłamów chrześcijaństwa: protestantyzmu, prawosławia i katolicyzmu. Założona przez kobiety z Kościołów prezbiteriańskich w okresie I wojny światowej, organizacja ta nabrała dziś charakteru prawdziwie ekumenicznego.

Całą swą działalność koncentruje wokół tak dziś fundamentalnej sprawy dla życia całej rodziny ludzkiej, jaką jest umacnianie pokoju na świecie, zwalczania rasizmu, niesprawiedliwości społecznej i głodu, a także troska o dobro dziecka, we wszystkich aspektach tego problemu. W realizacji swego problemu WCU nie ogranicza się do terytorium USA, ale podejmuje współpracę z organizacjami kobiecymi w innych krajach i na innych kontynentach, widząc ogromne możliwości na tym polu i wspólnotę wielu interesów wszystkich kobiet świata.

World Church United jest członkiem stowarzyszonym ONZ.

**CZOŁOWY SZWAJCARSKI  
TEOLOG Z WIZYTĄ  
W POLSCE**

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, w dniach od 12 do 17 września br. przebywał w naszym kraju prof. dr Hans Ruh, dyrektor Instytutu Społeczno-Etycznego Związku Ewangelickich Kościołów Szwajcarii, profesor etyki na Wydziale Ewangelickim Uniwersytetu w Bernie.

W Warszawie prof. Ruh prowadził rozmowy z ks. prof. Witoldem Benedyktowiczem, prezesem Rady i zwierzchnikami Kościołów Ewangelickich: ks. bp. dr. Janem Niewieczerałem oraz ks. bp. Januszem Narzyńskim.

Prof. Ruh wygłosił referat w siedzibie Rady na temat: „Społeczno-etycznego zaangażowania Kościołów Ewangelickich Szwajcarii”.

Podkreślił w nim dużą rolę Kościołów w rozwiązywaniu problemów społecznych, ekologicznych i politycznych. Zwrócił również uwagę na odpowiedzialność Kościołów europejskich w utrwalaniu pokoju na świecie i realizacji postanowień końcowych Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach.

Związek Kościołów Ewangelickich Szwajcarii wspólnie z Konferencją Biskupów Kościoła Rzymskokatolickiego tego kraju to organizatorzy konsultacji, oceniającej wcielanie w życie aktów końcowych Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach. Prof. Ruh w swoim wystąpieniu podkreślił ekumeniczne zaangażowanie obu Kościołów szwajcarskich w sprawę pokoju.

16.IX.br. przedstawiciel Związku Kościołów Szwajcarskich został przyjęty przez wicedyrektora Urzędu ds. Wyznań mgra Tadeusza Dusika. W rozmowie uczestniczył red. Andrzej Wójtowicz, kierownik Wydziału Zagranicznego Polskiej Rady Ekumenicznej.

Poza Warszawą gość ze Szwajcarii odbył podróż studyjną po Polsce, zwiedził Kraków oraz Muzeum w Oświęcimiu i Brzezince.

**POBYT W POLSCE  
DELEGACJI KOŚCIOŁÓW  
EWANGELICKICH Z RFN**

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej przebywali w Polsce przedstawiciele Kościołów ewangelickich RFN — ks. dr T. Schober, prezydent Diakonische Werk ze Stuttgartu oraz ks. H. Gasche, dyrektor Organizacji Pomocy Międzkościelnej Kościoła Ewangelickiego Hesji i Nassau. Przedstawiciele ci złożyli wizytę kierownikowi Urzędu do Spraw Wyznań, ministrowi K. Kąkolowi.

**BANK ROZWOJU  
ŚWIATOWEJ RADY  
KOŚCIOŁÓW**

W połowie br. utworzony został Bank Rozwoju Światowej Rady Kościołów. Jego kapitał zakładowy wynosi milion dolarów. Udziałowcami są 92 organizacje kościelne.

50 procent to udziałowcy z Trzeciego Świata.

Bank zarejestrowany jest w Holandii. Wyznaczone już zostało kierownictwo, złożone z dziewięciu dyrektorów, reprezentujących: Holandię, Szwecję, USA (2), Ghanę, Indię, Indonezję, Liban i Światową Radę Kościołów. Dodatkowych sześć stanowisk dyrektorskich nie jest jeszcze obsadzonych.

Cel, w jakim został utworzony ten światowy minibank, to przede wszystkim użyczenie pożyczek dla ubogich na zasadzie bardzo niskiego procentu.



Przed gmachem polikliniki Centrum Zdrowia Dziecka



Księża biskupi w rozmowie z dyrektorem CZD prof. Marią Goncarzewicz

## Wizyta biskupów polskokatolickich w Cent

Tuż przed przyjęciem pierwszych pacjentów w poliklinice Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu pod Warszawą gościli tu w dniu 29 września br. polskokatolicki biskupi, którzy — jak wiadomo — żywo interesują się budową pomnika-szpitala. Wizytę w CZD złożyli: zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp Tadeusz Majewski, profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie bp dr Maksymilian Rode oraz goszczący w tym czasie w Polsce ordynariusz diecezji kanadyjskiej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego bp mgr Józef Niemiński z Toronto. Bp T. Majewski od wielu lat współdziała ze Społecznym Komitetem Budowy CZD, a bp. J. Niemiński jest gorącym rzecznikiem sprawy CZD wśród społeczeństwa kanadyjskiego. Dostojnikom kościelnym towarzyszył dyrektor Tadeusz Matusiak z Urzędu Rady Ministrów. Zostali oni przyjęci przez dyrektora CZD prof. dr Marię Goncarzewicz.

W czasie miłej rozmowy prof. M. Goncarzewicz ze wzruszeniem mówiła o wielkiej ofiarności społeczeństwa polskiego, Polonii zagranicznej i wielu ludzi dobrej woli z całego świata na rzecz budowy pomnika-szpitala. Wspaniała idea

uczczenia pamięci 2.200.000 polskich dzieci i 11.000.000 dzieci świata, którym hitlerizm zabrał życie w II wojnie światowej, poruszyła i zmobilizowała miliony ludzkich serc. Pomnik-szpital będzie unikalnym obiektem w świecie, przywracającym zdrowie, a często i życie tysiącom dzieci z Polski i z zagranicy. Zarówno pod względem wyposażenia, jak i specjalistycznej kadry reprezentować bowiem będzie najwyższy poziom światowy. Pani dyrektor poinformowała także księży biskupów o rozszerzeniu pierwotnego programu działalności CZD o część rehabilitacyjną, w której się znajdują specjalne baseny zabiegowe, sale ćwiczeń fizycznych, gabinety fizykoterapii itp. Ponadto buduje się hotel dla matki z dziećmi, co przy leczeniu dzieci, zwłaszcza małych, będzie miało ogromne znaczenie. Nierozłączanie dziecka od matki w czasie badań i zabiegów będzie bardzo pomocne w osiągnięciu dobrych wyników leczenia.

Księża biskupi zwiedzili przychodnię specjalistyczną, czyli poliklinikę CZD, w której już 15 października br. zostali przyjęci pierwsi mali pacjenci. Objaśnień udzielała kierow-

W czasie zwiedzania polikliniki



Objaśnień księżom biskupom udziela dr Danuta Celińska







Przed makietą CZD. Od prawej: prof. M. Gonczarzewicz, bp T. Majewski, bp J. Niemiński, dr A. Jezierska-Schier, dyr. T. Matusiak, bp M. Rode, red. F. Krotowicz

## rum Zdrowia Dziecka

nik przychodni dr Aleksandra Jezierska-Schier oraz dr Danuta Celińska.

Ostateczne zakończenie budowy wszystkich obiektów Centrum Zdrowia Dziecka przewiduje się na dzień 1 stycznia 1979 roku, to jest na moment rozpoczęcia proklamowanego przez ONZ Międzynarodowego Roku Dziecka. Do tego czasu cała nasza społeczność polskokatolicka w kraju i za granicą nadal swą ofiarnością przyczyniać się będzie do zrealizowania tego najpiękniejszego i najbardziej humanitarnego pomnika naszych czasów.

**FELIKS KROTOWICZ**

Ofiary na Centrum Zdrowia Dziecka przekazujemy na konto PKO I O. Warszawa, nr 1531-2222-132 — Pomnik-Szpital CZD.

Ofiarodawcy zagraniczni wpłacają swe ofiary na konto dewizowe: Bank Polska Kasa Opieki SA, nr E/100565 — Pomnik-Szpital CZD.

O działalności polikliniki mówi dr A. Jezierska-Schier. Pierwszy z prawej bp J. Niemiński



Dr Danuta Celińska demonstruje aparaturę gastrologiczną



Rozpoczęto prace przy budowie hotelu dla matki z dzieckiem

# Fantastyczne barwy poezji

We wstępie do pierwszego powojennego wydania „Wyboru poezji” Bolesława Leśmiana (1946 r.) Leopold Staff tak pisał o poecie: „Świat swój przedstawił Leśmian w pełnych ośniewającego czaru obrazach. Do palety pieśni polskiej dodał barwy nowe i świetne. Na firmamencie naszej poezji jest gwiazda urzekającej piękności”, a Mieczysław Jastrun poprzedzając wstępem wydanie „Wierszy wybranych” (1955 r.) określił twórczość Leśmiana jako... „księgę zamkniętą, należącą do historii literatury, ale księgę błyszczącą wszystkimi fantastycznymi barwami poezji”. Zwróćmy uwagę, że te niezwykle pochlebne sądy wyraził o Leśmianie człowiek, który sam przecież był poetą — a więc tym więcej wiarygodności należy dać ich słowom.

Poezja Bolesława Leśmiana jest może w naszych czasach mniej popularna niż w minionych dziesięcioleciach. Źródeł takiego stanu rzeczy między innymi można się doszukiwać w niesłuchanie szybkim tempie naszego życia, nie pozostawiającym zbyt wiele czasu na zadumę, na refleksyjność, na delektowanie się pięknem poetyckiego słowa.

Bolesław Leśmian urodził się w 1877 roku w Warszawie. Data urodzin poety przez długie lata była sporna, bowiem rok 1877 figurował w odcisku metryki urodzenia poety, a sam poeta w jednym ze swoich listów podawał datę urodzin na rok 1878, a na płycie nagrobkowej na Powązkach umieszczono rok 1879. Zdecydowano jednak przyjąć za czas urodzin rok 1877, zgodnie z odpisem metryki.

W latach szkolnych przebywał w Kijowie, gdzie ukończył gimnazjum klasyczne i wydział prawa na Uniwersytecie św. Włodzimierza. Po ukończeniu studiów przez pewien czas pracował w biurach Katedry Warszawsko-Wiedeńskiej, nie znajdując jednak w tej pracy satysfakcji i zadowolenia. Toteż szybko ją porzucił i wyjechał do Włoch oraz Francji. Po powrocie do kraju nawiązał współpracę z Zenonem Przesmyckim-Miramem — redaktorem „Chimery”, będącej wówczas czołowym pismem polskiego modernizmu.

Debiut poetycki Leśmiana przypada na rok 1895, w którym to drukuje swój wiersz w czasopiśmie „Wędrowiec”. Bierze czynny udział w literackim i artystycznym życiu kraju. Po roku 1903 ponownie wyjeżdża za granicę — do Niemiec i Francji. Osiedla się w Pacyżu, gdzie zawiera małżeństwo z artystką-malarką, Zofią Chylińska.

Właściwa twórczość poetycka Leśmiana rozkwita na łamach wspomnianej „Chimery”. Szczególnie twórczy dla poety jest okres bezpośrednio poprzedzający pierwszą wojnę światową i lata późniejsze.

W roku 1912 wychodzi w druku „Sad rozstajny” Leśmiana i od razu zadziwia dojrzałością i mistrzostwem w opanowaniu formy. Zaraz po wojnie ukazuje się w roku 1920 słynna „Łąka”, która ugruntowała jego sławę jako znakomitego liryka. Po szesnastu latach milczenia, w roku 1936, pojawił się zbiór wierszy „Napój cienisty”, już po zgonie Leśmiana, w 1938, ostatni jego tomik. „Dziełba leśna”, zebrany z materiałów pozostawionych przez poe. Po wojnie wydano „Kiechdy polskie” (Londyn 1956; Warszawa 1959). Z pism... „Szkieł literackie (1959), „Utwory rozproszone”; „Listy” (1962). Leśmian jest ponadto autorem pięknych, fantastycznych baśni dla młodzieży pt. „Kiechdy sezamowe (1913) i „Przygody Sinbada Żeglarza” (1913).

Już pierwszy tom wierszy — „Sad rozstajny” — zyskuje Leśmianowi uznanie i popularność, wprowadza bowiem poeta do poezji polskiej wiele nowych symboli, nowej metaforyki i wrażliwości.

*„Kochajcie mnie, kochajcie, wy — gęstwy zieleni,  
Wypełzcie z nor podziemnych na jasność przestworu,  
Zrodzonego w tym samym, co me serce, dniu!*

*I wy, sennie gromady powikłanych cieni,  
Z głębi serca na zawsze wygnane w zmierzchu boru,  
I ty — stary, uparty, niewzruszony pniu!*

*I ty, skretna jemiolo, coś zwykła na dębie,  
Wieszać gniazda czepliwe — dla ciszy, nim jeszcze  
Snem się złotym opierzy, by ulecieć w świat!*

*I ty, wąski strumieniu, co w srebrnym obrębie  
Taisz niebo — dla szczura wodnego, gdy w dreszczu  
Fal twych wpada, nadbrzeżny potrącając kwiat!*

*Kochajcie mnie, kochajcie! Bo mnie wicher mroźny  
Gnał ku wam — z gwiazd bezleśnych aż na tamtą stronę  
Życia, gdzie w zieloności wypoczywa skroń!*

*Kochajcie mnie, kochajcie, bom miłością groźny!  
Nie znam granic ni kresów! Pożądam i płonę!  
Płonący wołam światu: Razem ze mną płoń!*

(„Sad rozstajny” — Zielona godzina” III)

W poezji Leśmiana skupiły się i rozwinęły — osiągając najwyższy poziom artystyczny — wszystkie najważniejsze tendencje filozoficzno-estetyczne modernizmu.

Leśmian należy do najoryginalniejszych liryków, jakich wydał polski modernizm.

Zachwycenie przyrodą spleta się w niej z metafizyczną tęsknotą za absolutem, rozpacz nad przemijaniem i kruchością życia, lęk przed nicością — z mistycznym pragnieniem biologicznego roztopienia się w żywiołach natury. Deformacja świata zewnętrznego, fantastyka i uduwnianie elementów otaczającego życia mieszają się z realnymi zjawiskami rzeczywistości. Marzenia, zwidy i sennie majątki, groteskowo wykrzywione twory wyobraźni, zjawy i postacie jakby wyjęte wprost z ludowej baśni — zaludniają wiersze tego

poety, którego wielki, oryginalny talent nadaje im odrębny, jemu tylko właściwy styl i charakter. Wszystko, co w życiu kałkie, nieszczęśliwe i upośledzone, miało prawo obywatelstwa w tej poezji pochylonej nad ludzkim cierpieniem.

„Z ulotnych widziadł i gry fantazji, z oparów płynących o zmierzchu nad łąkami wiodą swój rodowód Leśmianowe uroczę znalkomki, skrzaty, kocmołuchy, południce, roje smutnych i kruchoch „ludziaków”. Z balladowych cmentarzy, strachów i bladych widm tęskniących do stołca i życia, z chłopskich pogwarek o Świdrydze i Midrydze, o Bajdale czy Dusiolku, z mrocznych sił przyrody, buduje Leśmian świat swojej poezji, dziwaczny i wizjonerski, o chorośliwym, niesamowitym, lecz urzekającym kolorystyce” — pisze Anna Mińska w swoim szkicu o twórczości Leśmiana.

*Miała w sadzie strój bogaty,  
Malowany w różne światy,  
Ze gdy w nim się zapodziała,  
Nie wędrując — wędrowała.*

*Strój koloru murawego,  
A odcienia złocistego —  
Murawego — dla murawy,  
Złocistego — dla zabawy.*

*Zbiegło się na te dziwy aż stu planetników,  
Otoczyli ją kolem, nie szczędząc okrzyków.  
Podawali ją sobie z rąk do rąk, jak czarę:  
„Pójmy duszę tym miodem, co ma oczy kare!”  
Podawali ją sobie z ust do ust na zmiany:  
„Słodko wargą potłoczyć taki krzew różany!”  
Porywali ją naraz w stu pieśczołot zawieję:  
„Dzień się w tobie to samo, co i w nas się dzieje!”  
Dwojgiem piersi ust głodnych karmila secinę:  
„Nikt tak słodko nie ginął, jak ja teraz ginę!”  
Szła pieśczołota koleją, dreszcz z dreszczem się mijał,  
Nim jeden wypił do dna — już drugi nadpijał.  
Kto oddawał — dech chwytał, a kto brał — dech tracił.  
A kto czekał za długo — rozumem przyplacił!*

*Sad oszalał i stał się nieznanym nikomu,  
Gdy ona, jeszcze mdlejąc, wróciła do domu.  
Miała w oczach ich zamęt, w piersi — ich oddechy,  
I płonęła na twarzy od cudzej uciechy!  
„Jakiż wicher warkocze w świat ci rozwieruszyl?”  
„Ach, to strzelec-postrzelec w polu mnie ogłuszyl!”  
„Co za dreszcz twoim ciałem tak żarliwie miota?”  
„Śniła mi się w śródlesiu burza i pieśczołota!”*

*Mać ją, płacząc, wykleła — ojciec precz wyrzucił,  
Siostra lokciem skarcila, a brat się odwrócił.  
A kochanek za progiem z pierścieni ograbił,  
I nie było nikogo, kto by jej nie zabił.  
I nie było nikogo, kto by nie był dumny,  
Ze ją przeżył, gdy poszła wraz z hańbą do trumny.  
Tylko Bóg jej nie zdradził i ślepo w nią wierzył  
I przez łzy się uśmiechał, że ją w niebie przeżył.  
„Ty musisz dla mnie polec na śmierci wezglowiu,  
A ja muszę dla ciebie trwać na pogotowiu!  
A ja pójde tą górą na twoje spotkanie.  
Ty opatrzysz me rany, ja twych pieśczołot ciernie,  
I będziemy odtąd w siebie wierzyli bezmiernie!”*

*Miała w trumnie strój bogaty,  
Malowany w różne światy,  
Ze gdy w nim się zapodziała,  
Nie wędrując — wędrowała.*

*Strój koloru murawego,  
A odcienia złocistego,  
Murawego — dla murawy,  
Złocistego — dla zabawy.*

(„Łąka” — „Strój”)

Szczególna oryginalność wierszy Leśmiana w wielkiej mierze polega na wielostronnie rozbudowanych połączeniach motywów pierwowotności z mitem powrotu do natury, a poglądem szczęśliwości człowieka żyjącego w harmonii z naturą. Stąd też poetyckie odwołanie się do atmosfery folkloru i ludowej stylizacji. Przy czym poeta nie ogranicza się w tych odwołaniach do ludowości polskiej. Równie swobodnie czerpie z twórczości ludowej innych kręgów kulturowych. Zaden chyba poeta w historii naszej literatury równie doskonale i równie dogłębnie nie stworzył tak wielkiej i pięknej stylizacji motywów ludowych wierzeń, baśni ludowych, realiów ludowego życia i obyczajowości. Przy czym w warstwie językowej osiągnął doskonałość sobie tylko właściwą i niepowtarzalną.

MIROSLAWA KUŻEL

## Z życia wzięte

Wbrew kasandrycznym proctowom na temat upadku rodziny, nikt i nic nie jest w stanie jej zastąpić. Ludzie chcą żyć razem, chcą tworzyć małe wspólnoty. Szukają w nich szczęścia, samorealizacji, jednym słowem — własnego, osobistego życia. Nie liczy się tu wiek partnerów ani ich stan cywilny.

Małżeństwo, jako najlepsza formula życia we dwoje, znajduje nieprzebrane zastępy wciąż nowych entuzjastów i ochotników. Z drugiej zaś strony, notuje się wysoki procent rozwodów. Jeżeli więc w małżeństwie znajduje człowiek najlepszy klimat i możliwości do realizacji swego prywatnego, intymnego życia, to dlaczego tak wiele małżeństw się rozwodzi, tak dużo jest rozbitych domów? Jakie są przyczyny przeżywanego przez wiele rodzin kryzysów i konfliktów, prowadzących do rozpadu?

Wiadomo, że małżeństwo nie rozpada się nagle. Decyzja o rozwodzie jest sprawą trudną dla obojga małżonków, i to zarówno dla strony winnej, jak i dla niewinnej rozkładowi rodziny. Wiemy też, że ludzie raczej częściej podejmują pochopne decyzje zamążpójścia i ożenku niż rozwodu. Zanikanie więzi między małżonkami — początkowo psychicznej, a następnie fizycznej — następuje powoli. Jeżeli nie zostanie w porę zauważone, nastąpi ono nieuchronnie. Wiele więc zależy od kultury osobistej małżonków, od ich wzajemnej przyjaźni i serdeczności, a przede wszystkim od umiejętności mówienia sobie prawdy. Oto trzy rozbite rodziny, trzy małżeństwa, które nie mogły znaleźć wspólnego języka — trzy rozwody. A przecież przy odrobinie dobrej woli z obu stron można było uniknąć tragedii.

Najtrudniejsze do usunięcia są konflikty spowodowane trwałymi ujemnymi cechami charakteru małżonków. Zapoznajmy się z pierwszą historią:

Dziewczyna zakochana w chłopaku-egoiście decyduje się wyjść za niego w nadziei, że małżeństwo go zmieni. Nie zwraca mu uwagi na błędy w jego postępowaniu, nie chce go urazić. Przyzwyczajony do spełniania wszelkich „zachcianek”, młody mężczyzna staje się z czasem zwyczajnym tyranem domowego ogniska, nie dostrzegającym potrzeb bliskich mu przecież osób, hołdującym natomiast własnemu wygodnictwu. Dopóki żona ustępowała, wszystko było dobrze. Aż pewnego dnia młoda kobieta obarczona dwojgiem dzieci, pracą zawodową i domową, zbuntowała się. Była już śmiertelnie zmęczona rolą idealnej żony, coraz bardziej bolały ją drwiące uwagi przyjaciół na temat jej roli we własnym domu. Uczucie rozdrażnienia i rozgorzyczenia narastało w niej z każdym dniem. Stała się smutna, zamknięta w

sobie. Współżycie fizyczne z mężem stało się nie do wytrzymania. Odeszła któregoś dnia — ku wielkiemu zdumieniu małżonka — z dwiema walizkami w rękę po to, aby wyrobić w sobie przekonanie o własnej wartości, zwalczyć ogromny kompleks niższości. Dziwne to i smutne, ale ona twierdziła, że tak widocznie musiało być.

Czy tak istotnie musiało być — nie powiedzielibyśmy. Czyż nie byłoby słuszniej, dużo wcześniej — już u progu małżeńskiej idylli — w szczerzy i otwarty sposób, bo podbudowany wzajemną miłością, powiedzieć sobie o swoich wadach i delikatnie korygować swoje i drugiej osoby błędy oraz potknięcia życiowe. Trzeba było mieć trochę więcej wzajemnego zaufania do siebie. Nikt z nas przecież nie jest bez wad.

Bywa i tak, że zgodne dotąd stadło rozbić może płacz niemowlęcia. Historia życia tej pary początkowo romantyczna, w ostatnim swoim etapie stała się tragedią. Pobrali się, kiedy ona ukończyła studia, a on został adiunktem. Do szczęścia brakowało im tylko własnego mieszkania. Minał rok, dwa, trzy — i marzenie się spełniło. Powoli umeblowali się. Wtedy ona zapragnęła, aby w tym miłym, domowym gniazdku pojawiło się dziecko. Mężczyzna wprawdzie nie odniósł się do tego projektu entuzjastycznie, ale i nie protestował. Przez cały okres ciąży był dla żony bardzo czuły i troskliwy. Zmiana nastąpiła z chwilą, gdy ojciec usłyszał płacz syna. Od tego momentu unikał pokoju dzieciennego i niemowlęcia jak ognia. Denerwowały go pieluszki suszące się w łazience, miał pretensje, że żona ciągle przesiaduje przy dziecku. Zrobił się oschły i nieprzyjemny dla swej niegdyś kochanej żony. Zaczął unikać domu, a jeśli przychodził, momentalnie zamykał się w swoim pokoju, a drzwi o bił materiałem dźwiękoszczelnym, aby nie słyszeć płaczu i gaworzenia dziecka. Na rozprawie rozwodowej tłumaczył sędziemu, że kiedy usłyszał po raz pierwszy płacz dziecka, „poczuł się zagrożony” w swoim istnieniu. Przeraziła go myśl, że będzie musiał się zająć tym dzieckiem, że będzie musiał poświęcać mu swój czas, który jest dla niego niesłychanie cenny. Życie jest krótkie. Jeżeli więc chcemy w nim rzeczywiście coś osiągnąć, musimy temu czemuś poświęcić się bez reszty. Dziecko oczywiście w tym przeskądza, przytacza po prostu samą swoją obecnością...

Sąd orzekł rozwód z wyłącznej winy małżonka. Zdaniem bowiem sądu, mężczyzna zawarł małżeństwo jako człowiek dojrzały, życiowo doświadczony i powinien zdawać sobie sprawę z istoty związku. Nie można małżonki obciążać jakkolwiek winą za to,

że urodziła dziecko. Każda bowiem kobieta ma do tego naturalne prawo. Tym bardziej, że sprawę tę omawiała z mężem w odpowiednim czasie. Po cóż więc było decydować się na dziecko, jeżeli — w pojęciu męża — całkowicie wystarczało małżeństwo partnerskie bez potomka. Widzimy tu więc wyjątkowy wprost przerost ambicji zawodowych i ideałów nad życiem rodzinnym.

I jeszcze jeden przykład. Młode, dobrze sytuowane małżeństwo, mające jedno dziecko, wkracza na drogę sądową, składając pozew o rozwód. Powód — żona po 8 latach szczęśliwego małżeństwa przestała wykazywać zainteresowanie domem, mężem i dzieckiem. Co wieczór wychodzi rzekomo do koleżanki. Wraca o północy, a uwagi męża na temat swego zachowania zupełnie ignoruje, twierdząc że jest on małostkowy. Wreszcie żona oświadcza, że musi służbowo wyjechać na kilka dni. Po jakimś czasie mąż dowiaduje się, że żona nawiązała bliższą znajomość z innym mężczyzną. To utwierdziło go w przekonaniu, że żona go zdradza. Nie chcąc być „rogaczem”, mąż składa sprawę o rozwód.

Sąd orzekł w sentencji wyroku, że stroną winną rozkładowi małżeństwa jest żona. Dziecko zostaje przy ojcu. I w tym przypadku można było również zaradzić złu, ale w odpowiednim czasie. Bo czyż nie było to dziwne, że młoda kobieta, która wyszła za mąż z miłości, nagle odtrąca od siebie męża i dziecko, a dotychczasowe jej życie staje się jej obojętne? Można przypuszczać, że ktoś jej zawrócił w głowie. Ale od czego był tu mąż, jaką rolę spełniał w tym małżeństwie? Wydaje się, że był on człowiekiem raczej biernym. Kobieta — bo taka już jest jej natura — pragnie być adorowana i podziwiana. Jeżeli nie znajduje tego w domu, pragnie potwierdzenia swoich walorów w innym towarzystwie — wśród przyjaciół i znajomych. I wtedy może się zdarzyć, że ktoś — nawet mało atrakcyjny — zyska jej względy, powiedzielibyśmy, że ją „oczaruje”, czymś jej zaimponuje. Przy tym kimś szara sylwetka męża jeszcze bardziej zblednie, stanie się nic nie znaczącą. W tym właśnie momencie wielki błąd popełnił mąż. Nie przejawiał żadnej inicjatywy, aby zwrócić uwagę żony na siebie, aby ją czymś pozyskać. Po prostu czekał biernie, nie zastanawiając się, jakie skutki może przynieść taka właśnie postawa. A przecież wystarczyłaby szczerą i serdeczną rozmową, którą można by było przeprowadzić w kameralnej atmosferze kawiarnianej. Miał wiele możliwości: choćby zamówić piękne róże, kupić drobny prezent, zaprosić do teatru lub do dobrej restauracji na niecodzienny posiłek, jednym słowem mógł zdobyć się na coś, co mogłoby ją w przyjemny sposób zaskoczyć. Każdy bowiem człowiek musi starać się o to, aby być dla swego partnera kimś zawsze atrakcyjnym, a jest to możliwe tylko wtedy, kiedy do codziennego, szarego dnia wprowadzimy od czasu do czasu jakieś nowe elementy, urozmaicenia, niespodzianki. Na tym właśnie polega sztuka małżeńskiego życia.

Różne podaje się powody rozwodów. A więc, że np. żona chodzi stale rozczochna, w przydeptanych kapiach i w brudnym szlafroku, co rani męzowski zmysł estetyczny... Bo on znalazł sobie drugą, „naiwną gąskę” i porzucił żonę po wyższych studiach... Bo w życie zgodnej rodziny wkroczył ten trzeci... I także to, że nie mogą się zupełnie zrozumieć — czyli tzw. niezgodność charakterów. Pod taką typową formułą, w rodzaju „niezgodność charakterów”, jest ukryta inna prawda, którą można by zdefiniować jako „nieprzygotowanie do życia w rodzinie”. Po prostu ludzie ci nie dorosli jeszcze do małżeństwa.

Znane jest powiedzenie, że uczymy się na błędach. Jeżeli jednak będziemy dobrze przygotowani, od małego, do życia w rodzinie, wtedy tych błędów da się uniknąć. Dlatego też wcześniej wpajanie dzieciom podstaw etyki, zasad współżycia między ludźmi i wzajemnego szacunku, poszanowania uczuć, lojalności i zaufania — jest jedną z dróg zapobiegania konfliktom w rodzinie, a co za tym idzie — rozwodom. Tak więc przygotowanie do zawarcia małżeństwa powinno zaczynać się od najmłodszych lat, stanowić jedno z najważniejszych zadań wszystkich wychowawców, a przede wszystkim rodziców.

Przygotowanie młodzieży do niezmiernie ważnych ról małżonków i rodziców ułatwia wprowadzany do programu szkolnego przedmiot pn. „Przygotowanie do życia w rodzinie”. Jego konsekwentna realizacja przez dobrych fachowców przyczyni się zapewne do formowania u dorastającej młodzieży właściwych wyobrażeń na temat roli i zadań współczesnej rodziny; pomoże w podejmowaniu dojrzałych decyzji w wyborze współmałżonka; ułatwi też odróżnianie fascynacji seksualnej od prawdziwej miłości.

Program szkolny w zakresie życia rodzinnego rozszerzają tzw. szkoły dla narzeczonych. Ich zadania są już bardziej konkretne, bo obliczone na ludzi dorosłych.

Czy jesteśmy więc w stanie wpłynąć na zmniejszenie się ilości małżeństw źle dobranych i skłóconych, mało wartościowych w pełnieniu rodzicielskich funkcji wychowawczych?

Przy odrobinie dobrej woli z naszej strony, samokrytycyzmu i odpowiedniego wychowania w domu rodzinnym — na pewno tak.

MARIA MARS



# Rękodzieło ludowe cieszy się nieśląbnącym powodzeniem



Rodzina — rzeźba ludowego artysty Jerzego Kaczmarka



Na „Cepeliadzie” w Sieradzu



Garniarz Hieronim Muszyński



Stanisława Marchewka wprawną ręką wykonuje piękne kurpiowskie wycinanki

# *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...*

Przedstawiamy naszym miłym Czytelnikom fotoreporterskie migawki z tegorocznych dożynek. Na pierwszym zdjęciu widzimy zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego biskupa Tadeusza Ryszarda Majewskiego, błogosławiącego chleb upieczony z tegorocznych zbiorów w polskokatolickiej parafii w Grudkach k. Krasnegostawu. Na pozostałych fotografiach fragmenty różnych uroczystości dożynkowych w kraju.







# Rozmowy z Czytelnikami

**Pan Eugeniusz R. z Wisły zapytuje: „Czy wolno w sposób bezbolesny przyspieszyć człowiekowi śmierć, jeśli wiadomo, że jest on nieuleczalnie chory i tylko niepotrzebnie się męczy? Słyszałem, że nazywa się to eutanazją. Proszę Duszpasterza o bliższe wyjaśnienie”.**

Jak sama nazwa mówi, „euthanasia” (z greckiego) — to dobra, łagodna, bezbolesna, spokojna śmierć. Chodzi o to, czy wolno człowiekowi cierpiącemu, kierując się współczuciem, przyspieszyć śmierć? Jest to sprawa bardzo drażliwa. Gdy np. zachodzi pewność, że śmierć nastąpi niezawodnie — czy w takim wypadku wolno ją przyspieszyć? A jeśli jeszcze dołącza się do niej długie i powolne konanie i nieznośne męki — to czy nie lepiej wtedy prędzej skończyć z życiem?

Zagadnienie eutanazji, bardzo zresztą stykające się z pojęciem zabójstwa lub samobójstwa, jest sprawą bardzo delikatną, gdyż istotną rolę odgrywają tutaj emocjonalne czynniki, jak np. współczucie. Rozumowanie, którym posługują się zwolennicy eutanazji, jest następujące: Po co ktoś ma być ciężarem dla drugich w nieuleczalnej, a często przykryj bardzo i kosztownej w leczeniu chorobie? Czyż nie lepiej przyspieszyć śmierć? Po co ma ktoś przeżywać tortury długiej i śmiertelnej, a często bardzo bolesnej choroby (np. raka), skoro dni jego i tak są policzone? Czy nie jest brakiem litości pozwolić mu żyć? Czy nie lepiej skrócić te męki i w ten sposób śmierć, i tak pewną, uczynić bardziej znośną?

Takiemu rozumowaniu sprzeciwia się choćby np. ostatnie osiągnięcie medycyny, a zwłaszcza osiągnięcia na polu reanimacji. Na ogół nigdy nie można mówić o pewności śmierci w stu procentach. Znane są wypadki, że mimo beznadziejnego stanu organizmu chorego w niemalże cudowny sposób zdobywa się na zryw, przynoszący choremu nadzieję na powrót do zdrowia. Medycyna dysponuje coraz to skuteczniejszymi środkami, zastosowuje coraz to nowszą apa-

ratułę, wprowadza możliwości przeszczepu coraz to większej ilości — o ile tak się można wyrazić — części zamiennych organizmu ludzkiego. Zdarza się, że taki wynalazek w ostatniej chwili ratuje życie człowieka, na którego lekarze wydali już ostateczny wyrok. Nie wspominały tu już o ewentualnych pomyłkach w diagnozie lekarza, których to pomyłek całkowicie wyeliminować nie można oraz o nadużyciach, jakie mogłyby zaistnieć, gdyby eutanazja była zabiegiem prawnie dozwolonym.

Wszystkie wyżej przytoczone racje wskazują na to, że nie wolno nigdy i nikomu brutalnie wkraczać w prawo natury przez świadome skracanie życia drugiemu człowiekowi lub samemu sobie, gdyż każde życie jest warcie życia dopóty, dopóki Bóg je utrzymuje.

Według etyki katolickiej zabieg eutanazji jest niedozwolony i zakazany pod grzechem ciężkim, gdyż jest on po prostu zabójstwem, morderstwem, a gdy się to dzieje na żądanie umierającego — jest także pomaganiem w samobójstwie. Sama definicja eutanazji (wg W. Kopalińskiego — „Słownik wyrazów obcych”) mówi, że jest ona zabójstwem człowieka, choć na jego żądanie, i pod wpływem współczucia dla niego. Życie człowieka jest dla niego na ziemi najwyższym i podstawowym dobrem. Każdy, kto posuwa się do zniszczenia tego dobra, wkracza w kompetencje samego Boga-Stwórcy. A jednak...

Prasa światowa doniosła, że w stanie Kalifornia, w USA, dnia 4 stycznia 1977 roku wyszła oficjalna ustawa, zw. Ustawa Kalifornijska, która uprawnia lekarzy tego stanu Ameryki Północnej do legalnego nieprzedłużania życia umierającym ludziom starym, nieuleczalnie chorym, głęboko upośledzonym. Oczywiście, wywołała to ostrą dyskusję. Pod znamennym tytułem: „Nie ma biernej eutanazji”, francuski

dziennik „La Croix” przypomniał oświadczenie Światowej Federacji Lekarskiej w sprawie poszanowania życia ludzkiego: „Praktykowanie eutanazji jest zbrodnią przeciwko człowiekowi i społeczeństwu, nawet wtedy, kiedy intencja wydaje się płynąć z pobudek miłosierdzia”. Światowa Federacja Lekarska argumentuje swoje stanowisko następująco:

1. Nie do człowieka należy zabijanie innego człowieka.

2. Lekarz, który by był zdolny do zabijania lub współdziałania w tym akcie, straciłby zaufanie chorego, które jest niezbędne do wykonywania jego zawodu.

3. Wprowadzenie ustawy o zabijaniu, nawet w zupełnie szczególnych przypadkach, spowodowałoby załamanie się równowagi społecznej lub otworzyłoby drogę do systematycznej eksterminacji wszystkich osób „niepotrzebnych”.

Dodatkowe komentarze są tu już zbędne...

**DUSZPASTERZ**



Niedzielną Mszą Świętą to twoje spotkanie z Bogiem i ze współwierzącymi. To spotkanie jest zawsze mile i pożyteczne, dlatego nie zapominaj o nim! (Na zdjęciu wierni polskokatolickiej parafii św. Izydora w Grudkach k. Krasnegostawu).

**TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”.** Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadestanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1384. F-104.

Nr indeksu 37477

## FOTOGRAFIA



Monika Adamska  
z Nasielska  
ze swoją babcią



Andrzejek  
Przesmycki  
z Tabor

## MOJEGO



Asia Reginia  
z Białegostoku

## DZIECKA



Jacuś Szarek  
z Tabor

## KRZYŻÓWKA NR 46

**POZIOMO:** 1) zespół, gromada, 9) mieszkaniec naszej stolicy, 10) pokarm dla bydła, 11) uszkodzenie ciała wywołane zbyt niską temperaturą, 12) broń rycerza, 13) dyscyplina, rygor, 18) posąg pogańskiego bożka, 19) nasza żywicielka, 20) statek szkolny naszej Marynarki Wojennej, 21) posłaniec, 22) uroczysta przemowa, 23) farba do włosów, 29) ze spokojem znosi przeciwności losu, 30) lotnik międzyplanetarny, 31) pieczara, jaskinia, 32) miasto nad Wisłą w woj. tarnobrzeskim, 33) włoski kasztan.

**PIONOWO:** 2) wykonawca, 3) rywal, 4) wspólny odcinek przewodu pokarmowego i oddechowego, 5) ważne w brzytwie, 6) różnica ceny zakupu i sprzedaży, 7) zmaltretowane białko, 8) placówka handlowa, 13) w habicie, 14) drapieźnik morski, 15) przędza jedwabna, 16) pracownica biurowa, 17) dział geodezji, 24) szkliwo, polewa, 25) przyroda, 26) nadzienie, 27) grecka metropolia, 28) rzecze nie zaimponuje.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 46”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 40

**POZIOMO:** bajka, galanteria, zegar, dziurawiec, dysza, Satyr, Narwik, odzież, rywal, piękno, kornet, morwa, liryk, księgowość, krzak, ogrodzenie, maszt. **PIONOWO:** Amerykanin, Kraszewski, kaszka, Mazury, straż, Orbis, Walczyk, skrom, towar, rolka, szermierka, weterynarz, obwieść, wyścig, skroń, pióro, egida.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Bolesław Myszyński z Wrocławia i Kazimierz Kniat z Torunia.

Nagrody przyślemy pocztą.

